

Łódź, 28 XII 1898 r.

N^o 297.

Kalendarzyk tygodniowy.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . 5 —
Kwartalnie . . . 2 50
Miesięcznie . . . 85

Środa Młodzianków
Czwartek Tomasa
Piątek Eugeniusza
Sobota Sylwestra
Niedziela Nowy Rok
Poniedziałek Makarego
Wtorek Daniela

Wschód g. 8 m. 12
Zachód g. 3 m. 53
Długość dnia g. 7 m. 41

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 16 (28) grudnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju”: „Nadesłane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Urząd Starszych Zgromadzenia Kupców m. Łodzi podaje do wiadomości osób, zapisanych do gildyi kupieckich m. Łodzi i miast okolicznych, że termin składania deklaracji i wyrażenia życzenia zapisania się do

ZGROMADZENIA GIEŁDOWEGO

upływa **31 grudnia** t. j. w sobotę.

SALA KONCERTOWA
w sobotę dnia **31 grudnia**
Maskarada Sylwestrowska

JEDNODNIÓWKA

ku uczczeniu pamięci

A. MICKIEWICZA

wydana nakładem „Tyg. Szachowego”

Cena 40 k. do nabycia wszędzie

SZKOŁA Muzyczna

Piotrkowska 86

Z dniem 2 stycznia rozpoczyna się nowe półrocze. Zapisy przyjmuje kancelarya szkoły muz. od 10—2 i od 4—6

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama „Obłężenie Paryża” (Pasaż Szuleca).

Teatr Polski „Victoria” Piotrkowska № 67.
„Kontroler wagonów sypialnych” farsa w 3 akt. Bissona.

Dzieje pomnika.

Pierwszą myśl *) obchodu setnej rocznicy urodzin naszego wieszcza podniósł p. Hugo Wróblewski w nr. 1 „Gazety Radomskiej” z r. 1897 i zaproponował, w jaki sposób należało by uczcić tę wielką rocznicę, a mianowicie:

1) Ażeby w dniu, w którym przyszedł na świat wielki poeta, wszystkie czasopisma polskie, wychodzące w Warszawie i w kraju tutejszym, numery swe poświęciły wyłącznie — Adamowi Mickiewiczowi.

2) Ażeby wydawcy warszawscy „viribus unitis” ogłosili drukiem, o ile można najtańsze wy-

*) Pisze „Kurier Codzienny”.

danie dzieł Adama Mickiewicza, na pamiątkę stoletniej rocznicy Jego urodzin.

3) Ażeby w dniu oznaczonym w archikatedrze warszawskiej wmurowano skromną tablicę marmurową z napisem:

„W stoletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Wdzięczni rodacy 1798 d. 24/XII 1898 roku”.

4) Ażeby wyjednać u władzy pozwolenie na zebranie funduszu, któryby nosił tytuł: „Stypendyum imienia Adama Mickiewicza” dla studentów uniwersytetu warszawskiego, poświęcających się studjom: nad językiem polskim lub literaturą polską.

Oto projekt oddania czci geniuszowi, w stoletnią rocznicę Jego urodzin, jaki nakreśliłem z tą myślą:

„Że tam, gdzie naród zasługi i cnotę,
I wielkich mężów umie wielbić dzieła.
Tam zawsze prawdy święci słońce złote
I praca wieków nigdy nie zginęła”.

Odtąd cała prasa zajęła się gorliwie setną rocznicą urodzin Adama Mickiewicza.

Podawano coraz to nowe projekty uczczenia tego dnia pamiątkowego. Przez pewien czas wszystkie prawie sprawy zeszyły na plan drugi, gdyż ta jedna pochłonęła umysły i każdy śpieszył myśl swą wyrazić.

Żeby się o tem przekonać, dość zajrzeć do roczników pism naszych za rok 1897. Olbrzymia masa listów, jakimi zasypało wszystkie redakcje, najlepiej świadczyła o zainteresowaniu się naszego społeczeństwa tą sprawą. Do gmachu uczuć, jaki zapragnęło zbudować genialnemu poecie, każdy śpieszył dolożyć swoją cegiełkę.

W szeregu projektów sposobu uczczenia Adama Mickiewicza zaczęto wyrażać myśl, że najodpowiedniejszym uczczeniem dnia setnej rocznicy urodzin poety było by wzniesienie mu w Warszawie pomnika. Myśl taka w prasie pojawiła się przedewszystkiem na szpaltach „Głosu” w d. 13 lutego 1897 r. i odbiła się głośnie echem w piśmie warszawskich.

I znowu rozpoczęła się szeroka dyskusja nad tym przedmiotem.

Wszyscy mówili, wszyscy radzili, lecz nikt nie wiedział, kto ma podjąć się wykonania tej misji, wziąć tę sprawę w swe ręce i doprowadzić do skutku. Była nawet obawa, że jednocześnie zaczęli działać niejedno koło osób i bezwiednie może nastąpić pewna kolizja w działaniu, niepożądana w tym razie.

Wówczas to wziął tę sprawę gorąco do serca ten, który był jakby wskazanym na kierownika, Henryk Sienkiewicz. Jemu to słusznie przypadło w udziale zorganizowanie całej tej akcji.

W dniu 25 lutego 1897 r. odbyła się w jego mieszkaniu poufna narada grona osób, wynikiem której było zaproszenie, rozesłane do redaktorów pism i wielu wybitnych osób treści następującej: Szanowny Panie!

Wobec powstających co raz nowych projektów względem jubileuszu Mickiewiczowskiego, potrzebnym jest koniecznie bliższe porozumienie się grona redaktorów i wybitniejszych przedstawicieli naszego społeczeństwa, przedewszystkiem w sprawie pomnika, w której działanie rozmaitych

kółek na własną rękę, oraz niewczesne wystąpienie może stać się szkodliwym.

W tym celu d. 22 b. m. o godz. 8 wieczorem w mieszkaniu dr. Benniego odbędzie się narada, w której abyś raczył wziąć udział, najuprzejmiej Sz. Pana prosimy.

Henryk Sienkiewicz, Piotr Chmielowski.

Zaproszenie to nosi datę 19 marca 1897 roku.

Na naradzie w dniu oznaczonym, w której wzięło około 30 osób, postanowiono czynić jak najprędzej starania o pozwolenie zbierania skła-



Portret ADAMA MICKIEWICZA.
podług portretu Wańkiewicza.

dek na budowę pomnika Mickiewicza i wybrano delegację, złożoną z pp. Henryka Sienkiewicza, Piotra Chmielowskiego i Michała ks. Radziwiła do wniesienia odpowiedniego podania. W parę dni później podanie zostało wręczone J. O. księciu Imeretyńskiemu wraz z listą kandydatów do komitetu budowy, obejmującą 20 nazwisk.

Od tej chwili składki popłynęły tak obficie, że już w dniu 14 lipca tegoż roku, to jest po upływie dwóch miesięcy komitet ogłosił, że całkowita suma 200,000 rb. została już zebrana i zmuszony się widzi zamknąć listę składek. Zanim jednak wieść o tem doszła do wiadomości ogółu wpłynęło jeszcze trzydzieści kilka tysięcy rubli po nad pierwotnie zakreśloną sumę.

W pierwszej odezwie wydrukowanej w d. 7 maja, podpisanej przez Sienkiewicza, komitet podał do wiadomości ogółu o uzyskanem pozwoleniu na zbieranie składek na wzniesienie „na jedynym z placów Warszawy” pomnika Adama Mickiewicza, jednocześnie zawiadomił, że na pierwszym posiedzeniu wybrano na wice-prezesa Henryka Sienkiewicza, na skarbnika p. Leopolda Kronenberga i na sekretarza p. Zygmunta Wasilewskiego.

Z powodu otrzymanego zawiadomienia od ks. Lubomirskiego, że w pracach komitetu udziału wziąć nie może, komitet powołał do swego grona dr. Karola Benniego. W takim komplecie rozpoczęły się czynności komitetu.

Biuro urządzone zostało w pałacu hr. Kronenberga, który zapewnił nadto bezinteresowną pomoc swoich urzędników.

Jedną z pierwszych zasadniczych kwestyj, którą musiał zdecydować komitet, był wybór placu.

Propozycję w tym względzie omawianych w naszych piśmie było dużo, wskazywano na wiele placów, wykazując te lub inne zalety, a mianowicie: plac Teatralny, plac Zielony, skwer na Krakowskim Przedmieściu, plac przy zbiegu ulic Alei Jerozolimskiej i Nowego Świata, w parku Ujazdowskim, wreszcie proponowano utworzenie placu z części Saskiego ogrodu przy zbiegu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej.

Komitet uznał za najodpowiedniejszy skwer na Krakowskim Przedmieściu i to nie jego środek, lecz część obok kościoła Karmelitów na wprost ul. Trębackiej.

Wybór komitetu otrzymał akceptację władz i magistrat zgodził się na oddanie placu na ten cel.

Z obraniem placu łączyła się druga ważna kwestja, którą komitet musiał jak najprędzej zdecydować, to jest wybór artysty, któremu można by powierzyć wykonanie pomnika.

Wychodząc z zasady, że praktyka wykazała, iż konkursy nie osiągają zamierzonego rezultatu, a głównie, że ogół sobie życzy, aby pomnik dla wieszca stał się koniecznością w roku jubileuszowym, tymczasem ogłoszenie konkursu, chociażby tylko ograniczonego, może wpłynąć na znaczne opóźnienie wykonania pomnika, komitet postanowił konkursu nie urządzać; ostateczny zaś wybór padł na Cypriana Godebskiego, któremu powierzono wykonanie projektu pomnika.

Godebski wbrew zdaniu wielu artystów, iż w terminie określonym przez komitet pomnik stanąć nie może, oświadczył, iż zobowiązuje się do wykonania pomnika w czasie, w jakim żąda komitet i natychmiast przystąpił do pracy nad projektem.

Do narady w sprawach artystycznych, dotyczących pomnika zaproszono komisję, złożoną z pp. Adama Badowskiego, Józefa Dziekońskiego, Władysława Markoniego, Juliana Maszyńskiego, Jana Woydygi i Leopolda Wasilkowskiego.

W projekcie pierwotnym, przedstawionym przez Godebskiego zażądano dokonania pewnych zmian i po zastosowaniu się do tego, w d. 27 lipca 1897 r. zapadła decyzja co do ostatecznego przyjęcia projektu.

Kierownictwo robotami technicznymi złożyło w ręce pp. Dziekońskiego i Markoniego.

Panowie ci łącznie z członkiem komitetu doktorem Bennim mieli stanowić zarazem komisję wykonawczą.

Główny zaś ciężar pracy ze strony komitetu

spadł na dra Benniego, a w kwestjach biurowych na sekretarza p. Wasilewskiego.

Wybór przedstawiciela komitetu w osobie dra B., jako głównego nadzorca nad dostawami i robotami był nadzwyczaj szczęśliwy, gdyż dr. Benni okazał się w tym razie niestrudzoną w pracę tę wlał tyle zapału i energii, że niewątpliwie jemu w znacznym stopniu zawdzięczać możemy, że żaden termin uchybiony nie został, żaden zawód komitetu nie spotkał, wszystkie trudności zostały pokonane i pomnik w całej okazałości i najzupełniej wykonany stanął przed terminem oznaczonym.

Zasługa to nie mała.

Stosownie do zawartej umowy granit na cokół pomnika Godebski obstaralał u Innocentego Pirovano w Medyolanie, który w miasteczku Baveno pod Medyolanem posiada bardzo bogate kopalnię. Kolor tego granitu jest różowy i popielaty. Roboty brązownicze, odlew figury i ozdób oddał Godebski panu Filipowi Lipi w Pistorii. Pozostała część (dolna) ozdób brązowniczych, jak balustrada w narożnikach tarasu, liry na narożnikach wykonała firma G. Łopieńskiego w Warszawie. Roboty ciesielskie dokonała firma Benssee. Taras i schody kamienne zbudowano z szarego granitu krajowego, który pochodzi z Gniewania na Podolu, z kopalni p. Szezeniowskiego. Roboty te prowadziła firma kamieniarska J. Norblina w Warszawie. Prace mularskie, jak fundamenty i murowanie schodów, podmurowanie pod kratę wykonała firma pana Czosnowskiego.

Na miejscu ustawieniem cokołu pomnika i dopasowaniem części oddzielnych zajmował się włoski Giuseppe Zaccaria, który rzecz swą robił nader umiejętnie.

Pomnik otacza przeszleczna krata kuta, żelazna, którą wykonała firma warszawska Zielezińskiego. Granit na cokół pochodzi z kamieniołomów na Szlasku Pruskim.

W zeszłym roku 1897 wykopano tylko dół na fundamenty, roboty zaś właściwie zaczęły się w r. b. w marcu. W czerwcu już zaczęto cokół, a 17 września na cokół stanął już posąg Wieszca.

Pomnik otaczają cztery znicze, a na około placu ustawiono osiem podwójnych latarni artystycznie wykonanych.

Nadmienić należy, że w chwili zamknięcia listy składki wpłynęło na budowę pomnika około 240,000 rubli i że chociaż rachunki w zupełności nie zostały jeszcze uregulowane, wiadomo już, że koszt budowy pomnika wraz z kratą żelazną i latarniami wynosi przeszło 215,000 rb.

Krata i osiem kandelabrow z żelaza kutego ręcznie wykonane. Wszystkie części są stapiane (szwajcowane), a kwiaty, jak linie, róże, habry, słoneczniki itp. są wykute z jednej sztuki. W każdym prząśle w medalionie znajduje się lira lub bukiet, których rozmaitość godna podziwu.

Długość kraty wynosi przeszło 300 łokci. Pracowało nad nią przeciętnie 34 doskonałych

majstrów kowali przez ciąg sześciu miesięcy z zadziwiającą szybkością, gdyż specjaliści byli zdania, że na wykończenie tej kraty i kandelabrow potrzebna przeszło rok czasu. Waga wynosi przeszło 1,200 pudów.

Wykonawcą tej prawdziwie artystycznej w swoim rodzaju jedynej kraty jest p. Stanisław Zieleziński, właściciel firmy „H. Zieleziński.”

Podczas robót około pomnika zdarzył się nieśczęśliwy wypadek, że jeden z robotników I. Hamerliński postradał życie.

Z Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

Na posiedzeniu wydziału przyrodników i techników Towarzystwa przyjaciół nauk dnia 16 Grudnia r. b. dr. F. Chłapowski przedstawił nadesłane w darze od p. Ryszczewskiej z pod Poczajowa na Wołyniu skamieniałości muszli i ślimaków, znalezionych tam w pokładach trzeciorzędowych tak zwanego morza Sarmackiego.

Następnie rozpoczął wykład o echinitach, czyli jak je lud nazywa, żabich kamyczkach, albo jach wężowych.

Jeżowce należą do rzędu szkarłupni, zwierząt wyłącznie morskich o promienistej budowie ciała, dawniej przez Curieza do tak zwanych promieniaków zaliczanych. Podczas gdy jedna klasa szkarłupni — atrzykwi czyli ogórki morskie nie znajduje się w stanie skamieniałym prawie wcale i stanowi ważny artykuł eksportowy, inna klasa szkarłupni, jak rozgwiazdy i pokwitki znajdują się bardzo obficie w najdawniejszych formacjach epoki Paleozoicznej. — Pokazawszy takowe skamieniałości, dr. Chłapowski zajął się skamieniałościami jeżowców o postaci bochenkowej t. j. półkuli od jednego bieguna spłaszczonej. Skamieniałości te znajdują się u nas w okolicach obfitujących w wapienie formacji jurajskiej czyli jurasowej, a które lud nazywa „kamyczkami żydowskimi”.

Dla lepszego objaśnienia dr. Chłapowski okazywał nie tylko skamieniałości lecz i świeże okazy jeżowców, a mianowicie jeżowca jadalnego, tak pospolitego w morzu Adriatyckim i Śródziemnym.

Podczas gdy w formacji jurasowej znajdują się okazy jeżowców o regularnym rozwoju, za to w późniejszych formacjach coraz więcej jest typów nieregularnych.

Tak pospolite u nas skamieniałości jeżowców pochodzą przeważnie z górnych pokładów formacji kredowej, lub dostały się do nas w okresie diluwialnym.

Muzeum poznańskie posiada ich bardzo wiele pięknych okazów.

Skamieniałości jeżowców przedstawiają się w postaci bardzo ładnych kamyczków, zbierane bywają przez lud, a szczególnie przez znachorów i służą do zamawiania chorób. Takie kamyczki znajdowano często i w urnach.

Interesy układały się niezmiennie pomyślnie; wszyscy byli pewni, że sprawa dobrze pójdzie i wierzyli ślepo przywódcom, którzy jednak drżeli o calosć!

Wiedzieli oni bowiem, że krzyżacy zbierają duże zaciągi wojska w Niemczech, wiedzieli, że starają się o pomoc u tych lub u owych książąt.

Takie wieści nie mogły uspokoić jaszczurów i dlatego zebrał się licznie, aby przeciwstawić tej sile wynaleść.

Narady wypadły bardzo burzliwie. Jedni pragnęli szukać pomocy u saskich kurpiów, drudzy u hiszpanów, inni proponowali kilku książąt nadreńskich.

Rachować jednak na tę pomoc nie można było.

Wtedy wstał Hans Beizen i rzekł:

— Panowie, położenie nasze jest bardzo groźne. Nie możemy sobie lekceważyć krzyżaków. Poza nimi stoi siła duża, cała gromada niemiecka, cała ta idea zaboreza, a drapieżna! Szpony ich orłów ostre i w silne pazury zaopatrzone. Zdaje się, że chcą szarpać wszystko co po drodze znajdują, co opór im tylko postawi.

(d. c. n.)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 292).

Wreszcie drzwi się uchylają i wchodzi mnich z papierem od rycerzy jaszczurkowych.

Nuncyusz odbiera pergamin, rozwija go i czyta.

— Czy o pokorę proszą?

Nuncyusz pokiwał, a potem półszepem dodał:

— O sprawiedliwość!

Po wyjeździe z Prus nuncyusza i jego kłótnie rzucanej na jaszczurów, już same wypadki parły dalej.

Spostrzegł naród, że na słowa i obietnice cesarskie nie można było wiele liczyć. Za każdą bytnością krzyżaków zmieniały się one najrozmaitszej. Kto ostatni mówił, miał zawsze słuszość. Cesarz niemiecki potwierdzał słowa lepszego mówcy, nie wnikając w treść główną przedmiotu, w treść rzeczy spornej.

To też Hans Beizen zaraz po wyjeździe nuncyusza kazał Gdańsk ku obronie szykować, baszty w przybory wojenne opatrzyć, mury po-

prawić i śpielerze zaopatrzyć w ziarno i peklowane mięsio.

Rzemieślnicy kowale, slusarze, a zwłaszcza płatnerze poczęli pracować w dzień i w nocy, aby miejskie zbroje do porządku doprowadzić.

Rozesłał też Hans Beizen posłańców konnych do sąsiednich miast pruskich, z których dalej nowi kurjerzy wieść roznosili.

Ludność wiejska, usłyszawszy o tych zbrojeniach, poczęła opuszczać wsie. Jedni udawali się do borów gęstych, inni szukali z dobytkiem schronienia w miastach.

Dziwny ruch wywołało to w całych Prusiech. Na drogach można było spotkać ładowne wozy o silnych nieokowanych żelazem kołach, zaprzężonych w kilka koni, a na nich duże ciężary: to ziarno, to zbroja, to wreszcie beczki z mięsem.

W tydzień nie poznałbyś Prus zupełnie. Wioski wyludnione, gdzie niegdzie jeno starcy, lub siwe kobiety siedzą doglądając chudoby. W izbach też leżą kaleki i chorzy, poza tem nikogo.

Nad tem wszystkim roztacza pilny nadzór Hans Beizen z pomocą dwóch braci Scibora i Gabryela Beizenów i Augusta Szwede.

Krzyżacy też zbroili swoje twierdze i balje. Była część takich chłopów, którzy dostarczali im zboża i mięsa. Część jednak większa, wiedząca chęcią skorzystania praw i przywilejów, przeszła na stronę jaszczurów.

Na zakończenie dr. Chłapowski przedstawił 4 tablice geologiczne, dotyczące Poznania, Owińska, Wargowa i Sadów, dał potrzebne objaśnienia i zaznaczył, że cieszyć się należy, iż nareszcie rozpoczęto badania geologiczne w księstwie Poznańskim.

KRONIKA.

Przypomnienie zwyczaju tradycyjnego. Bez rozgłosu, bez szumnych zapowiedzi i reklam odbyła się poraz pierwszy, w przytulku noclegowym, jak istnieje przy ulicy Konstantynowskiej, nader piękna i rzetelna uroczystość bratniej miłości, o której pielęgnowaniu jakoś dotychczas zupełnie zapomniano w naszej „praktycznej” Łodzi.

Bo oto wskutek inicjatywy i starań p. Wocalewskiego, członka komitetu przytulku noclegowego, wieczorem dnia 24 grudnia w schronisku noclegowym podzielono się opłatkiem i chlebem z tymi biedakami, którzy nawet w dniu wigilijnym zostali bez dachu nad głową i bez opłatka w dłoni.

Wtedy gdy ukazała się na niebie gwiazda betleemska, a na ziemi zapadł zmrok nocy zimowej kapłan katolicki w osobie ks. Prądyńskiego i ludzie serca w osobie członków komitetu przytulku noclegowego pp. Kamińskiego i Wocalewskiego podzielili się opłatkiem i chlebem, słowem i sercem z owymi czterdziestoma biedakami, którzy w dniu wigilijnym zapukali do drzwi przytulku, by choć w ten dzień schronić się przed mrozem i chłodem...

Piękna i rzetelna była owa chwila, gdy kapłan katolicki i dobrzy ludzie w imię Nowonarodzonego łamali się białym chlebem z tymi zapomnianymi biedakami. A łza cieka, która spłynęła z oczu u niejednego z tych wydziedziczonych była niema podzięką tym, którzy nie zapominają o małych i nieszczęśliwych.

Spodziewać się więc należy, że tak pięknie zainicjowany i przypominany nasz odwieczny zwyczaj łamania się opłatkiem z ubogimi i nieszczęśliwymi znajdzie już nadal prawo obywatelstwa w naszych instytucjach filantropijnych, istniejących pod godłem: „Res sacra miser”.

Zmiany w duchowieństwie. Proboszcz parafii Miedzo w pow. częstochowskim ks. Stanisław Markowski przeniesiony został na takąż posadę do parafii Koniecpol w powiecie noworadomskim.

Proboszcz parafii Wygierzów w pow. łaskim ks. Ignacy Portkiewicz przeniesiony został na takąż posadę do parafii Miedzo.

Proboszcz parafii Kwiatkowiec w pow. łaskim ks. Józef Szymanowski przeniesiony został na takąż posadę do parafii Wygierzów.

Proboszcz parafii Wola Wierzbowa w pow. łaskim ks. Franciszek Planowski przeniesiony został na takąż posadę do parafii Kwiatkowiec.

Wikaryusz parafii Kamińsk w pow. piotrkowskim ks. Jan Malachowski przeniesiony został na takąż posadę do parafii Brzeźno w powiecie sieradzkim.

Wikaryusz parafii Chełmo w pow. noworadomskim ks. Adam Łaniewski przeniesiony został na takąż posadę do parafii Bernardyńskiego kościoła w m. Warcie w pow. sieradzkim.

Wikaryusz parafii Zduny w pow. łowickim ks. Józef Sołtyśzewski zatwierdzony został na proboszcza parafii Kurzeszyn w pow. rawskim.

Zaśmienie księżycy. Wczoraj przy pięknej pogodzie o godz. 11 m. 06 w nocy wiele osób obserwowało zaśmienie księżycy.

Księżyc przybierał powoli czerwono-brązowy kolor i dopiero około godziny trzeciej poczęł świecić zwykłym blaskiem.

Zarząd kolei elektrycznej zawiadamia, że po wprowadzeniu pełnego ruchu wagonów na kolei elektrycznej, będą otwarte następujące linie:

1) Plac Kościelny—Górny Rynek, na wagonach będą znaki odróżniające: w dzień znaki białe, a wieczorem światło białe.

2) Plac Kościelny—Dworzec dr. ż. (Dzielną), w dzień na wagonach czerwone znaki, wieczorem światło czerwone.

3) Helenów—Paradyż, (już otwarta linia) na wagonach znaki zielone w dzień, światło zielone w nocy.

4) Dworzec dr. żel. (Dzielną)—Cmentarze, na wagonach znaki żółte w dzień i światło żółte wieczorem.

Z handlu. Warszawska firma „Samuel i Michał Bergson” zawiadamia, że p. Maurycy Fraenkel od Nowego Roku ustępuje z firmy; reprezentację na Łódź powierzono dr. Józefowi Konie.

Teatr. Jutro z powodu nagłej niedyspozycji p. Różańskiego w miejsce zapowiedzianej premii „Śmierć don Juana” odegrana będzie wesoła farsa Bissona „Kontroler wagonów”. W piątek wedle ogłoszonego poprzednio repertuaru „Małka Szwarenkopf”. W sobotę wznowiona „Leta”, czyli Rzeka Zapomnienia, w której poraz pierwszy po dłuższej przerwie wystąpi pani Trapszo.

Karnawał bez maskarad. W roku przyszłym karnawał w Łodzi przejdzie bez maskarad, wszystkie bowiem wieczory sobotnie i niedzielne w sali koncertowej zajęte zostały na koncerty i zabawy publiczne.

Jedną jedyną maskaradę urządza p. Texel w noc sylwestrową, która z tego powodu rokuje powodzenie.

Popisowi na rok przyszły zostaną w tych dniach wezwani przez magistrat m. Łodzi do przedstawienia dokumentów o stanie familijnym i udowodnienia praw na ulgi wojskowe.

Spis popisowych w magistracie łódzkim został rozpoczęty.

Rzadka uczciwość. Przed laty czterema p. W., właściciel sklepu przy ulicy Piotrkowskiej, wezwał jednego z wędrujących druciarzy słowaków i polecił mu odrutowanie okien przy piwnicy, za co zapłacił rb. 4.

Placąc atoli, zamiast trzyrubłówki, dał pięciorubłówek.

Wędrujący druciarz zjawił się dopiero po czterech latach w Łodzi dziś, i zwrócił p. W. rb. 2, opowiadawszy o zaszłej pomyłce, przeprasząc za zatrzymanie przy sobie przez tak długi czas jego własności.

P. W. dopiero teraz dowiedział się o zaszłej pomyłce i niezwykle uczciwego oddawcę należyście wynagrodził.

Wypadek tramwajowy. Dzień o godz. 9 rano obok Grand Hotelu przy ul. Piotrkowskiej tramwaj elektryczny najechał na jednego z tujejszych dorożkarzy i przewrócił dorożkę.

Dorożkarz został niebezpiecznie pokaleczony i odesłany do cyrkulu, skąd odwieziono go do szpitala, jadący zaś pasażer wyszedł bez szwanka.

Kradzież w kościele. Wczoraj podczas nabożeństwa w kościele Św. Krzyża skradziono jednej z mieszkanki tutejszych zegarek złoty z dewizką.

Grabież. Mieszkaniec wsi Chojny-Nowe pod Łodzią Adolf Hildner wracając z Pabianic spotkał po drodze idącą młodą kobietę, Matyldę Gajdę zamieszkałą w kol. Radogoszcz i zabrał ją na swoją bryczkę.

Niedaleko Cnojen, Hildner zasnął mocno. Wtedy furman Hildnera Antoni Rzepnikowski rzucił się na dziewczynę i poczęł ją szamotać.

Gajdówna wyrwała się z rąk napastnika i zeskoczywszy z bryczki poczęła uciekać. Rzepnikowski puścił się za nią w pogoń, a dopędzwszy obok cegielni Koeniga pobił ją silnie, poczem zdarł z niej żakiet w którym znajdowało się 1 rb. i zabrał z sobą.

Sprawę oddano sędziemu śledczemu III rewiru. Oskarżony Rzepnikowski ukrywa się przed policją.

Z prasy rosyjskiej.

Głośnego powieściopisarza hr. L. Tolstoja odwiedził w Jasnej Polanie Jonas Stadling, kierownik wyprawy szwedzkiej, która szukała śladów Andrégo na Syberii. Hr. Tolstoj zamieszczę w liście do „Peterburs. Wied.” kilka szczegółów o tej wyprawie, opowiedzianych mu przez Stadlinga.

Stadling wyjechał w kwietniu z Petersburga do ujść Leny, ztąd zwrócił się na północ i przejechał 3,000 wiorst, dotarł do ujść Jeniseju, dalej saniami po zamrożonej rzeczce do Turuchańska, skąd udał się już koniami do Krasnojarska. Ogółem przejechał na saniach i na kołach około 5,000 wiorst, nie licząc podróży wodą i kolejami. O Andréem nie się nie dowiedział. Nikt nie widział jego śladów. Doszły go tylko nieoparte na niczem wieści o gołębiach i widzianym jakoby fantazyjnym balonie. Wszystkie te pogłoski jednak nie zasługują na wiarę.

Kupecy, którzy byli na wyspach Nowosybe-

ryjskich, nie tam również nie widzieli i nie słyszeli. Dalsze przeto szukanie śladów Andrégo w Syberii północnej byłoby już rzeczą bezcelową. Zresztą Stadling nie ludził się nigdy nadzieją pod tym względem. Słusznie powiada on, że gdy człowiek powierzył się kapryśnej woli wiatru, który może po upływie godziny zmienić zupełnie swój kierunek, wszelkim poszukiwaniom brak punktu oparcia. Dlatego należy koniecznie szukać Andrégo na Syberii, a nie z przeciwnej strony Szpiebergu? Dlaczego wiatr miał zapędzić go ku Lenie, a nie ku Grenlandyi? Na to niema pozytywnej odpowiedzi; przypuszczenie tylko, że wiatr panujący nad ujściem Leny mógł zagnać tutaj Andrégo, skłoniło do podjęcia poszukiwań w tych właśnie stronach. Zresztą jeszcze dwie ekspedycje szukały Andrégo, jedna udała się na ziemię Franciszka Józefa, a druga znowu do Szpiebergu; z nich pierwsza wróciła już również bez żadnego rezultatu. Wszystko przemawia za tem, że André zginął wraz z obu młodymi towarzyszami, jeżeli nie zaleciał cudem jakimś na nieznaną jakąś ziemię, albo jeżeli gdzieś w śniegach północy nie walczył dotąd ze śmiercią głodową, żywiąc się tem, co upoluje. Zapasy żywności, które zabrał ze sobą do balonu, wyczerpały się oddawna.

Od chwili wzniesienia się Andrégo, przy którym Stadling był obecny, ostatnią otrzymaną od śmiałego podróżnika nowością była kartka przesłana przez gołębia pocztowego po upływie 42 godzin od wlotu balonu. Od tej pory głuche milczenie! Gdzie znajdują się teraz owi trzej odważni aż do szaleństwa ludzie? Jak zginęli tam w lodach i śniegach i mrokach Syberii? Zapewne pozostanie to dla nas nazawsze tajemnicą.

Pierwsze chwile wlotu balonu były niefortunne. Liny balastowe, spuszczone z łódki na ziemię, zaplątały się o kamienie nadbrzeżne, urwały się i zostały na Szpiebergu. André był wypadkiem tym widocznie przerażony. Krzyknął coś z balonu, ale wobec gwałtownego wiatru wiejącego w dniu tym, nikt nie usłyszał jego słów. Wiadomo było tylko, że liny, na które André bardzo liczył, z których pomocą miał nadzieję kierować balonem, od których zależało to, że balon nie wzbije się zbyt wysoko i nie będzie napróżno tracił gazu, że liny te wskutek dziwnego jakiegoś zbiegu okoliczności wyrwane zostały z łódki i pozostały na brzegu.

Na kolei krasnojarskiej spotkała Stadlinga dziwna przygoda. Posiadał on bilet wolnej jazdy na wszystkie linie i pociągi, wydany mu w Petersburgu z mocy Najwyższego pozwolenia przez departament kolejowy. W Krasnojarsku wziął miejsce w wagonie sypialnym, dopłacił za nie i ruszył w drogę. Przed Tajgą, w pobliżu Tomsku, wszedł do wagonu ktoś, mieniący się po francusku „chef de train,” i oświadczył, że przed chwilą odebrał telegram o nowym ukazie, polecającym pobierać dodatkową opłatę od pasażerów pociągów kuryerskich. Napróżno pokazywał Stadling swój bilet upoważniający go do jeżdżenia darmo wszystkimi pociągami, nie wyłączając kuryerskich; czef obstawał przy swoim i pobrał w końcu od Stadlinga 23 rb. 60 kop. dopłaty, lecz wydania pokwitowania odmówił.

Śmierć Podbipięty.

(Do albumu Kossaka: „Ogniem i mieczem”).

Szalona walka: jeden na tysiąc!
Koncercz mu straszny w krwawej miga dłoni...
Za każdym ciosem—zżęty kłos; drgające.
Ciała padają... Leczą się próżno broni:
Warknęły oto łuków już ciężkiwy,
Sypią się strzały—rycerz w dół się kloni,
Sił z krwią ubywa... Tnie napół żywy...
Polegli... Zrenice wnet mu noc przesłoni...
Jak cudnym blaskiem duch ten skromny świecił
Czyliż on umarł? Próżny marnej pychy
Idzie samotny, w ofiarności cichej,
Pod symbolicznym dębem na bój staje,
Wsekiele go zmoga nieprzyjaciół zgraje—
On świętszy wskrześnie w każdym ze stuleci!..

Wiktor Karliński.

Prasa rosyjska o pomniku Mickiewicza.

„Warszawskij Dniownik“ umieścił następującą notatkę:

„Wczoraj odbyło się poświęcenie i odsłonięcie w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu pomnika poety Adama Mickiewicza. Uroczystość rozpoczęła się modlitwą z „Halki“ Moniuszki, wykonaną przez orkiestrę teatru Wielkiego. Podczas wykonywania hymnu z pomnika zdjęto zasłonę, następnie odbyło się poświęcenie, którego dopełnił ks. Siemiec w obecności Arcybiskupa Chościak-Popieła. Po ukończeniu poświęcenia orkiestra wykonała poloneza z „Halki“ i tem zakończyła się uroczystość.

„Warszawa, d. 24 grudnia. Odbyło się tu poświęcenie pomnika Mickiewicza. O godz. 9 ulice przeznaczone dla publiczności, zapęłniły się tłumem; okna i balkony najbliższych domów roiły się publicznością.

O godz. 10 orkiestra amatorska pod kierunkiem b. dyrektora opery warszawskiej Münheimera, wykonała chorał z opery „Halka“ Moniuszki. Na fundamencie z szarego granitu stoi bladuróżowy cokół, a na nim figura poety naturalnej wielkości w rozpiętym surducie. Prawa ręka spoczywa na piersi, lewa podtrzymuje opadający płaszcz. Oczy wzniesione w górę. Pod kapitelem napis: „Adamowi Mickiewiczowi rodacy.“ Obecni byli: przybyła z Paryża córka poety Marya Górecka, wnuk okulista Ludwik Górecki, córka przyjaciela Mickiewicza Odyńca pani Chomentowska, członkowie komitetu budowy pomnika z przewodniczącym ks. Michałem Ra-



Posąg Adama Mickiewicza na rusztowaniu, przed ustawieniem na kolumnie.

Przy odsłonięciu pomnika był obecny komitet budowy pomnika A. Mickiewicza w Warszawie w całym swym składzie i masa publiczności, stojącej podczas poświęcenia z odkrytymi głowami. Pomnik ma wygląd wykwintny. Na podstawie kamiennej, zajmującej środek prawego skweru, oddzielonego osobną kratą, stoi kolumna granitowa, na wierzchu której ustawiona figura poety odlana z brązu. Kolumnę zdobiją dwa napisy, u góry: „1798 — 1855“ (rok urodzenia i śmierci poety), u dołu: „Adamowi Mickiewiczowi rodacy 1898 r.“

Na poświęcenie pomnika przybyli korespondenci kilku dzienników i córka A. Mickiewicza pani Górecka z synem. Cała ceremonia odsłonięcia pomnika trwała około piętnastu minut.

„Goniec Urzędowy“ zamieszcza następujący telegram:

dziwiłem na czele, Arcybiskup Popiel, sufragani Ruszkiewicz, arystokracya miejscowa, przewodniczący instytucji społecznych, redaktorzy prasy warszawskiej i prowincjonalnej. Z władz miejscowych: prezydent miasta i oberpoliemaister. Tłumy ludu defilują przed pomnikiem. Porządek wzorowy.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza następujący telegram:

Warszawa, 24 grudnia. Dziś o 10 rano odbyło się odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Pomnik mieści się przy Krakowskim-Przedmieściu na niewielkim placu utworzonym z przecięcia ulic: Czystej, Nowomiodowej, Trembackiej i Nowosenatorskiej.

Wpuszczanie publiczności za biletami rozdawanymi przez komitet rozpoczęło się o godz. 8, i skończyło o dziesiątej.

Widzowie uprzywilejowani za biletami białymi byli dopuszczani za ogrodzenie, pozostali, otoczeni z przodu łańcuchem policyjny i żandarmerii, mieścili się naprzeciwko pomnika na Krakowskim-Przedmieściu.

W liczbie obecnych znajdowali się: warszawski arcybiskup katolicki Popiel, książęta: Radziwiłł, Czetwertyński, Lubomirski, markiz Wielopolski, hrabia Czaicki i Górski, członek komitetu budowy pomnika Henryk Sienkiewicz, doktor Benni, bankier Krouenberg, sekretarz Wasilewski, członkowie komitetu Tow. kred. ziem., wszystkie redakcje warszawskie, przedstawiciele miejscowej polskiej inteligencji i liczni goście ze Lwowa i Krakowa.

Miejsce honorowe przed pomnikiem zajmowała córka Mickiewicza, zamężna Górecka, ze swym synem, doktorem Góreckim, córka przyjaciela Mickiewicza — Odyńca Chomentowska z córkami, Z władz na odsłonięciu byli obecni: prezydent Warszawy Bibikow i oberpoliemaister Lichaczew. Punktualnie o godz. 10 orkiestra zagrała kantatę Moniuszki i z pomnika spadła płócienna zasłona. Na bardzo wysokim granitowym piedestale ukazała się brązowa figura Mickiewicza z jego klasycznym profilem, gestami kędziorkami i zamyślnym czołem, którem tak zachwycała się hrabina Roztopczyna; na długi surdut narzucony romantyczny płaszcz, być może podobny do tego, pod którym razem z Puszkinem ukrywał się przed deszczem. Prawą rękę Mickiewicz przycisnął do piersi, a lewą podtrzymuje malownicze rękawy. Na frontowej ścianie pomnika na piedestale napis: „Adamowi Mickiewiczowi“, a trochę niżej: „Rodacy“. Nad tym napisem jako ornament: lira, laury i zamknięta księga; trochę niżej u podstawy statuy: — 1798 — 1855 — lata urodzenia i śmierci poety. Dość duża kwadratowa podstawa, otoczona balustradą granitową, na której czterech rogach umieszczone są ofiarniki ze złotymi płomieniami. Gdy spadła z pomnika zasłona, prałat Siemiec odczytał krótką modlitwę łacińską i pokropił pomnik wodą święconą. Orkiestra znów zagrała utwór Moniuszki i na tem skończyła się ceremonia, trwająca akurat kwadrans czasu. Odbyła się ona przy zupełnym porządku. Ani jednego okrzyku, ani jednego odezwania się z pośród tłumu. Wrażenie odnosiło się uroczyste, lecz milczące.

Z WARSZAWY.

Uzdrowienie. W rodzinie G. zaszedł w ciągu minionej Wigilii fakt niezwykłego uzdrowienia osoby dotkniętej obłąkaniem od lat przeszło dziesięć.

Pani G., osoba wówczas 30-letnia, straciwszy w jednym dniu dwoje dzieci na błonie, dostała obłąd.

Choroba umysłowa objawiła się w tak gwałtowny sposób, że musiano pacjentkę umieścić w domu zdrowia.

Z biegiem lat furja ustąpiła zupełnemu osłupieniu i lekarze orzekli, że taki stan pozostanie już na zawsze.

Przed półtorarokiem panią G. odebrano z zakładu i nieszcześliwa znajdowała się pod dozorem domowym.

Wszelkie próby, czynione w kierunku obudzenia w chorej świadomości, nie dawały żadnego rezultatu i nie jej z apatycznego milczenia nie zdołało wyprowadzić.

Lecz brat obłąkanej, dr. K. przybywszy do szwagra na święta, zaprojektował urządzić jeszcze jedną próbę, przypominając, że siostra przed chorobą dzieci z wielkim upodobaniem ubierała ostatnią choinkę.

W myśl zarządzenia brata - lekarza, ubrano i teraz choinkę i sprowadzono dwoje dzieci stróża.

Pani G., wprowadzona nagle do pokoju, w którym była choinka z płonącymi świeczkami, a dzieci śpiewały kolędy, wydała straszny okrzyk i padła zemdlona.

Chwila ta wywołała właśnie tyle pożądaną reakcję.

Od wczoraj już upewniono się, że nieszcześliwa odzyskała zmysły a chociaż silne wstrząśnięcie spowodowało chwilową chorobę, lekarze mają nadzieję zupełnego wyzdrowienia.

Depesza d-ra Riegra. Przywódca staro-

chów, dr. Władysław Rieger, dnia 24 b. m. nadesłał na ręce Henryka Sienkiewicza obszerną depeszę z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza.

Towarzystwo homeopatyczne. Dnia 22 b. m. w lokalu lecznicy homeopatycznej na Nowym Świecie nr. 46 odbyło się posiedzenie Zarządu Towarzystwa zwolenników homeopatii. Z rozpatrywanego ruchu chorych w ambulatorium okazało się, że w ostatnich trzech miesiącach liczba porad, udzielonych niezamożnym chorym, była większą o 135 niż roku zeszłego, mianowicie: we wrześniu udzielono 363 porad, w październiku 424 i w listopadzie 435, ogółem przeto 1,222. W tej liczbie 119 biednym udzielono porad bezpłatnie, oraz wydano im z apteki Towarzystwa lekarstw bezpłatnie za sumę 97 rub. 24 kop. Następnie p. Stanisław Rodziejowski przedstawił sprawozdanie z czynności apteki Towarzystwa, z dochodów której ma być wzniesiony szpital homeopatyczny. Okazało się, że

dzonym zwyczajom, nie tylko w pracy, lecz i w obyczajach cechy te uwidocznią. Trzeba dawać prezenta na gwiazdkę, a no trzeba! Kupuje więc każdy mnóstwo drobiazgów, wartości odpowiedniej do zamożności i ze spokojem, flegmą, posłusznym zwyczajowi, wprost tak, jak wypełnia każdy inny obowiązek, rozda je na prawo i na lewo, otrzymując w zamian również mnóstwo rzeczy, z których zazwyczaj niema żadnego pożytku. Tu pokazuje się, jaką wartość ma oświatowa praktyczność Niemców. Dość przytoczyć parę przykładów, ażeby się o tem przekonać.

Rzemieślnik dostaje od swego przyjaciela lub krewnego... zwił na opłaconą pierwszą ratę za encyklopedję Brockhause; następnie w parę dni zajeżdża wóz, zwożąc mu kilkanaście olbrzymich tomów dzieła, których nawet nie przejrzy, a raty płacić musi, dopóki suma nie wyniesie 150 marek, czyli wyrówna cenę księgarską dzieła, błyszczącego złotymi grzbietami w miejscu zupełnie dla siebie nieodpowiedniem.

cyjne bez wytchnienia pracują i—rokrocznie okazuje się, że wszystkie te siły lokomocyjne nie wystarczają—bardzo wiele przesyłek dopiero w parę dni po świętach dochodzi rąk adresatów.

Na czas przedświąteczny, oprócz całorocznie istniejących, otwiera się mnóstwo sklepów specjalnie z podarunkami. W sklepach tych na wszystkie towary jest jedna tylko cena naprz. 50 fenigów, 1, 2, 3 marki i t. d. Ułatwia to zadanie, gdyż kupujący, przeznaczywszy na podarunek pewną kwotę, udaje się do odpowiedniego sklepu i już tylko nad wyborem przedmiotu pozostaje mu się trudzić.

Ze zwykłą punktualnością ukazała się i w tym roku na święta Bożego Narodzenia olbrzymich rozmiarów księga adresowa m. Berlina, która dla okazałej liczby ohywateli berlińskich jest najprzyjemniejszym pokarmem duchowym podczas wieczorów zimowych. W księdze tej na każdej niemal karcie spotykamy się ze sławnymi nazwiskami, lecz ci, którzy je mają zaszczyt nosić, dzierżą częstokroć posady pozostające w jaskrawej sprzeczności ze stanowiskami ich przesławnych imienników. Łagodny Abel jest groźnym konstablerem, niegodziwy Kain członkiem komisji miejskiej dobroczynności, patriarcha Abraham radcą sanitarnym, Izaak i Jakób radcami komercyjnymi, Samuel poborcą loteryjnym, Saul strażakiem pożarnym, Dawid doprowadził za ledwie do godności meklera giełdowego, a Salomon widocznie przez pamięć na swojego sławnego imiennika który tyle okazywał inklinacji do płci pięknej, redaguje dziennik dla kobiet. Noach zeszedł na handlarza win sztucznych, a pogromca królów pustyń Samson osiadł na emeryturze przy swojej córce Esterze, dumającej nad znikomościami tego świata w sklepiu z wiktuałami. Lecz także nowocześni imiennicy starych rzymian mają powód szeptać „sic transit gloria mundi“. Cóż powiedzieć na to, że Remus zmuszony jest odbywać po nocach spacer z halabardą na ramieniu i otwierać późno-nym mieszkaniem bramy domów, że Cezar poci się przy warsztacie kołodziejskim, Augustus króluje, lecz na koźle wehikułu omnibusowego, że Valerius pracuje na kawałek chleba w jakimś zawodzie fabrycznym, Hadrian piecze ciastka cukiernicze, Klaudiusz pielęgnuje chorych, a wdowa po Macrinusie prowadzi klinikę obuwniczą. Nieco lepiej wykierowali się Agricola, który jest dyrektorem fabryki, Cicero jako kanclerz ambasady włoskiej i Antonius jako wyższy urzędnik. A także imiennicy sławnych starożytnych greków nie grzeszą zbyt wygórowanymi aspiracjami. Achilles fabrykuje sztuczne zęby, jeden Solon jest organistą, a drugi handlarzem maki.

Z nowszych nazwisk spotykamy Wittelbacha jako murarza, Rohana jako kelnera, Valois jest tapicerem, Gustaw Adolf handlarzem jarzyn, Wallenstein spekuluje na giełdzie, Blücher zadawała się skromnym stanowiskiem rzeczoznawcy sądowego, Gneisenau uprawia szlachetny kunszt



Celina z Szymanowskich Adamowa Mickiewiczowa.

obróć w roku bieżącym w tymże okresie trzech miesięcy był również większy o 575 rub. 2 k., niż roku zeszłego. Mianowicie: we wrześniu 1,030 rub. 4 kop., w październiku 1,375 rub. 21 kop. i w listopadzie 1,595 rub. 91 kop., ogółem 4001 rub. 16 k. Recept z przepisu lekarzy-homeopatów wydano 4,519 i posyłek z lekarstwami homeopatycznymi wysłano na prowincję 427. Z okazji zbliżającego się Nowego Roku postanowiono prosić wszystkich zwolenników homeopatii, którzy mają zamiar w miejsce powinśzowań noworocznych składać jakieś ofiary, aby je przeznaczyli na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie. Obecni na posiedzeniu pp.: Wł. Małkowski, A. W. Wilezowski, A. Jankowski dr. J. Drzewiecki, dr. W. Paciejewski, dr. Hnatkiewicz i St. Radziejowski, złożyli na ręce skarbnika Towarzystwa po 3 ruble na cel powyższy—ogółem 21 rub. Na tem posiedzenie zakończono.

Korespondencya.

Berlin 23 grudnia.

Nigdzie niezawodnie zwyczaj wzajemnego obdarowania się upominkami na gwiazdkę nie doszedł takich rozmiarów, jak w Niemczech. Naród niemiecki, przywykły do karności, drobiazgowej dokładności i poddawania się bez szemrania wkładanym na niego obowiązkom lub wprowa-

Dziadek ma, dajmy na to, dwanaścioro wnucząt, każda wnuczka pragnie zabłysnąć przed dziadkiem talentem swych rączek i postanawia „coś“ wyhaftować; naturalnie dziadkowie najbardziej potrzebują szlafmycy lub pantofli, troskliwie więc wnuczka po tych obiektach stawiają pierwsze kroki na drodze do pełnego rozwoju talentu w robótkach ręcznych i... szczęśliwy dziadek dochodzi dość szybko do pokaźnego zbioru przedmiotów, których zapas wystarczyłby mu co najmniej na 100 lat, gdyby je mógł przeżyć i gdyby liczba wnucząt się nie powiększała.

Do jakich rozmiarów dochodzi ta podarunkomania, dosyć jest przejść po ulicach Berlina w którąkolwiek z tak zw. „złotych niedziel“, ażeby się o tem przekonać. Należy nadmienić, że przez trzy niedziele przed świętami Bożego Narodzenia, kupey zwalnieni są od ściśle przestrzeganego wypoczynku niedzielnego. W te dni wolno w magazynach cały dzień sprzedawać, a co za tem idzie i gromadzić złoto; stąd więc i nazwa „złotych niedziel“ powstała.

Ruch panuje wtedy ogromny. Tłumy przepływają przez sklepy, wynosząc istne sterty pak i paczek. Poczta w tym czasie upada pod naciskiem szalonego zapotrzebowania na przewożenie paczek i wzywa do pomocy armię. Wozy wojenne, ambulanse, omnibusy, wszelkiego rodzaju wehikuły rozwożą podarunki gwiazdkowe, a prywatne poczty w poście czofa w olbrzymiej tej pracy dopomagają, wszystkie wozy ekspedy-



Marya z Wołowskich Szymanowska
świekra Adama Mickiewicza.

fryzjerski, York pełni funkcje woźnego, Rafael szyje buty, Rubens jest manufakturzystą, Holbein cywilnym inżynierem, Dürer latarnikiem, Franciszek Schubert woźnicą tramwajowym, Schumann rozwozi mleko, Ryszard Wagner zaciągnął się do trębacz chóranych. Nazwiska ze świata

umiejętności reprezentowane są przez kupca Kanta, bednarza Humboldta, palacza Bacona, wachmistrza Lockego i portyera Schopenhauera.

Z klasyków niemieckich polecają się: Klopstock jako buchalter, Lessing jako właściciel dóbr, Wieland jako rzentier, Schiller jako adwokat, Goethe jako profesor królewskiej akademii sztuk pięknych. Z literatury zagranicznej najdłuższą się na kartach księgi adresowej: kupiec Dante, policyant Pope, rentier Racine, dyktaryusz Dumas, piekarz Beranger, domokrażca Puszkina i wielki przemysłowiec Andersen. Nawet zaginionego Andréa znajdujemy z pomocą księgi adresowej: instalował się on w jednym z przedmieść, jako handlarz rybami morskimi.

„Państwem surogatów“ nazwał dr. Lothar Niemcy, bo zdaniem jego, nigdzie więcej, niż tu, nie panuje zamięłowanie pozorów, nigdzie więcej nie używają pozłoty zamiast złota, margaryny zamiast masła.

Przyczyna tych tandeciarskich upodobań twi przeważnie w tem, że niższe klasy starają się za każdą cenę dorównać pozorami zamożniejszym warstwom. Robotnik francuski nosi z dumą swą bluzę niebieską, niemiecki kupuje sobie paletot z imitacją futrzanego kołnierza, a żona jego ubiera się w okrycie za kilka lub kilkanaście rubli, naśladujące taniemi ozdóbkami wspaniałe stroje pani bankierowej. Gdy tylko pojawi się jakaś modna materyja, to przedewszystkiem troška wielkich bazarów i fabryk zwraca się ku temu, aby wykombinować jakąś tanią imitację i wkrótce zdawać się może na oko, że całe miasto kroci z jednej materyi suknie swych „aniołów stworzenia“.

Rzeź misjonarzy w Chinach.

Prefekt apostolski w Kuang-Tung książę Chausse zawiadamia o rzezi misjonarzy i trzynastu nowo-ochrzczonych w kaplicy Pak-Tong w podprefekturze Pak-Lao, o 35 mil na zachód od Kantonu.

W okolicy Pak-Tong znajduje się około tysiąca katolików nowo-ochrzczonych.

Mandaryni chińscy od pewnego czasu podburzali ludność miejscową przeciwko katolikom, lub przyjmującym nową wiarę.

Prefektura, widząc pewne wrzenie pomiędzy ludnością, zwróciła się do władz kantonńskich o pomoc wojska.

Władze kantonńskie przysłały komisarza rządowego ze stu żołnierzami. Komisarz zajął się przedewszystkiem wygzekwowaniem odszkodowania.

Pewnego chińczyka, który odmawiał zapłaty odszkodowania aresztowano i cheiano go odprawić do komisarza.

To dało hasło ludności do rzucenia się na żołnierzy. Zabito czterech żołnierzy z konwoju i skierowano się do pagody, gdzie rezydował komisarz rządowy, lecz przywitani strzałami, zwrócili się do kaplicy katolickiej tuż za murami miasta położonej.

Zgromadzeni w kaplicy, spostrzegłszy zdążający ku nim tłum, zatarasowali drzwi, których oblegający tłum ani wylać, ani wyważyć nie zdołał.

Wówczas naznoszono słomy, obłożono nią kaplicę i zapalono, wskutek czego w kaplicy się zrobiło tak gorąco, że słabsi mdleli, a gdy drzwi runęły, tłum rzucił się do wnętrza kaplicy.

Ks. Chausse w otoczeniu nowo-ochrzczonych klęczał na stopniach ołtarza i modlił się.

Rozległy się strzały, jedna kula trafiła kapełana w ramię, druga w piersi, trzecia w skroń. lecz pomimo to żył jeszcze. Nareszcie jeden z na pastników podniósł siekiere i z całej siły uderzył go w głowę. Mózg obryzgał stopnie ołtarza, poczęto mordować modlących się. Kilku zaledwie z pomiędzy chrześcian zmieszło się z tłumem i w ten sposób ocaliło swe życie, trzynastu zaś legło trupem.

Rozwścieczony tłum pastwił się nad ciałami zamordowanych do tego stopnia, że matki nie mogły rozpoznać synów, siostry — braci. Ciała księdza Chausse nie znaleziono, mówią, że zostało porabane na sztuki i wrzucone do rzeki.

Konsulat francuski w Kantonie rozpoczął zledztwo, a rząd francuski niezwłocznie zażądał śadosycęzynienia.

Telegramy.

PEKIN, 28 grudnia. Wicekról Seczuanu zawiadomił Tsungli-Yamen, że drogą zgodnego porozumienia nie można nie osiągnąć od rokoszan, którzy nie chcą uwolnić wziętego do niewoli misyonarza, dlatego prosi o pozwolenie na wysłanie przeciw powstańcom wojska. Tsungli-Yamen zakomunikował to posłowi francuskiemu.

PEKIN, 28 grudnia. Pomiędzy krajowcami w Kantonie przyszło do rokoszu. Wymordowano wielu chińczyków.

PARYŻ, 28 grudnia. Czterej członkowie trybunału kasacyjnego otrzymali pełnomocnictwo zbadania tajnego dossier. Adwokatowi Dreyfusa Mornardowi przyznano również prawo przejrzenia tajnych dokumentów.

RZYM, 28 grudnia. Amnestya dla przestępców majowych, z czasów zaburzeń medyolańskich nastąpi dopiero w marcu na dzień urodzin królewskich. Obecnie ulaskawić mają tylko kilka kobiet, skazanych przez sądy wojenne.

CETYNIA, 28 grudnia. W Cetynii spadły ogromne śniegi. Komunikacje poprzerywane. Kilku żołnierzy w drodze do Podgoricy padło ofiarą strasznej zamieci.

CETYNIA, 28 grudnia. Donoszą bliższe szczegóły o zasypaniu przez olbrzymie śniegi kilkuset żołnierzy czarnogórskich w wąwozie Lary. Udawali się oni z Vasojewiczi do Podgoricy dla otrzymania nowych karabinów. Położenie ich krytyczne. Niepodobna im przyjść z pomocą. Od dwóch dni niema żadnej od nich wiadomości.

PARYŻ, 28 grudnia. Sesja parlamentarna zamknięta. Izba deputowanych uchwaliła nałożenie jednoprocenowego podatku stemplowego na obecne papiery.

PARYŻ, 28 grudnia. Sąd przysięgłych uwolnił panią Paulmier, która we wrześniu strzelała z rewolweru do współredaktora gazety „Lanterne“ Oliviera, wskakując skazała ją na zapłacenie 15,000 fr. odszkodowania Olivierowi.

BERLIN, 28 grudnia. Zamordowanie albańczyka Gani beja, fligeladjutanta sultańskiego, przez Hafusa baszę nastąpiło w sklepie tureckim Patiswir na Perze. Hafus basza jest urzędnikiem prefektury miejskiej, tudzież intendentem pierwszego podkomorzego sultańskiego. W kilka godzin Gani bej wyzionął ducha w szpitalu francuskim, trafiony kulami Hafusa. Gani bej słynął jako łapownik i dlatego był postrachem ludzi ubogich, którzy bez opłacenia się nie mogli nie wyjednać u sultana. Śmierć jego na Perze wywołała powszechną radość.

WIEDEN, 28 grudnia. Minister handlu, baron Dipauli wprowadził język czeski do wewnętrznego urzędowania w urzędach pocztowych Czech i Moraw.

BUDAPESZT, 28 grudnia. Na stacyi Neuhäusel przyszło do starcia pociągów. Zginęły cztery osoby, rannych jest 19.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Szonowny Panie Redaktorze!

W № 203 „Rozwoju“ w rubrykach kroniki bieżącej pomieszczonej została wiadomość p. t. „Gwiazdka łódzka“ w której pomiędzy innemi powiedzianem jest, jakoby wydane nakładem pana Fiszerza w Łodzi 4 książki wykonane zostały w drukarni J. Grabowskiego i S-ki. Otóż prosilbym o łaskawe sprostowanie w poczytnym piśmie Szanownego Redaktora, że powieści pomienione, a mianowicie: „Syn marnotrawny“ „Prawda zawsze zwycięża“ „Szczęśliwi piaskarze“ i „Najpiękniejsze Baśnie“ (drukowane były w moim zakładzie — jedna tylko książka p. t. „Mali Robinsoni Wielkiej Kartuzy“ u p. J. Grabowskiego.

K. Kolińska.

Prosimy naszych prenumeratorów o wniesienie nam należności za ubiegły już czas i o nowe zamawianie „Rozwoju“ na rok przyszły, gdyż w ten sposób będziemy mogli unormować nakład.

Zwłaszcza prowincya zalega nam w prenumeracie.

Egzystująca od roku 1852

FABRYKA

Mydeł toaletowych,

PERFUM

i wyrobów kosmetycznych

FRYDERYKA PULSA

w Warszawie.

Upraszam uprzejmie Szanownych odbiorców o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety, noszące pełny mój adres: Fryderyk Puls w Warszawie e.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób wewnętrznych i dzieciennych.

Piotrkowska Nr. 69,

vis-a-vis Grand-Hotelu.

Przyjmuje od 9—10 r. i od 3—5 pp.

Dr. Kazimierz Brzozowski

Akuszerya — Choroby kobiece.

Piotrkowska 9,

DOM P. SACHSA.

LECZNICA

przy ul. Piotrkowskiej № 192.

10—11 Niedz. — wtorek — czwartek

Choroby nerwowe — Dr. Tumpowski

12—1.

Choroby oczu — Dr. Berenstein

12—1. Poniedziałek — Czwartek — Niedzie

Choroby gardła uszu i nosa — Dr. Poznański

12—1 Niedziela — wtorek i czwartek

Choroby chirurgiczne — Dr. Lewithan

2—3.

Choroby wewnętr. i dzieci — Dr. Sterling.

2—3.

Choroby kobiece — Dr. Kohn

3—4. Środa — Piątek — Niedziela.

Choroby wener. i skórne — Dr. Abrutin.

3—4. Niedziela — Środa — Piątek.

Choroby dziecięce — Dr. Guttentag.

Oplata za poradę kop. 30. — Łóżka dla chorych.

Dr. Wincenty Gajewicz

Choroby wewnętrzne i dziecienn

NOWY-RYNEK 5, dom p. Łaby.

Do numeru dzisiejszego dołączamy prospekt „Wędrowca.“

„BLUSZCZ”

najobszerniejsze i najpożyteczniejsze

Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet

z dodatkiem przy każdym numerze obejmującym

Mody oraz dział robót kobiecych i gospodarstwa domowego

i zawiera

Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem. Powieści, poezje, podróże i utwory dramatyczne. Kronikę działalności kobiecej na polu pracy społecznej, literackiej, sztuki i przemysłu. Przeglądy ze społecznego życia Warszawy. Korespondencje z kraju i zagranicą. Przeglądy teatralne, muzyczne. Sprawozdania ze sztuki plastycznej. Życiorysy znakomitych ludzi. Wiadomości z nauk przyrodniczych. Z medycyny popularnej.

W samym numerze drukują się **powieści oryginalne**, skreślone przez pierwszorzędnych pisarzy. W osobnym dodatku drukują się **przekłady cenniejszych powieści literatur zagranicznych**.

Dodatek obejmujący wzory ubiorów i robót kobiecych

podaje w ciągu roku około 2,000 najświeższych wzorów sukien i okryć robót rocznych. Opisy w tekście wskazują jak najdokładniej wykonanie. Kroje podawane są na wielkiego rozmiaru tablicach. Sekreta i przepisy gospodarskie w każdym numerze opracowane są przez doświadczoną autorkę. Wzory ubiorów i robót z najlepszego pisma Mode illustree (Bazar) i tylko w „Bluszczu” ze wszystkich pism polskich są podawane.

Za 80 kopiejek każdy prenumerator „Bluszcza” w Warszawie otrzymać może

Wybór powieści ELIZY ORZESZKOWEJ (Wydawnictwo H. Wawelberga)

obejmujący 12 powieści: Nad Niemnem. Pieśń przerwana. Dwa bieguny. Bracia. Światło w ruinach. Meir Ezelewiez. Silny Samson. Gedali. Ogniu. Niziny. Dziurdziowie. Cham. Roczni prenumeratorowie otrzymają zaraz po wyjściu z druku w 1-ej połowie r. p., miesięczni i kwartalni po wnieściu ostatniej raty za „Bluszcza” r. 1899 — 80 k. za powieści wnieść można do 1 kwietnia r. p.

Prenumeratorem z prowincji i Cesarstwa otrzymają te 12 powieści za rb. 1 k. 50 licząc w to i porto. Roczny prenumeratorem książki wysłane będą zaraz po wyjściu z druku. Kwartalni prenumeratorem nadsyłać mogą częściowo po kop. 50 kwartalnie, książki wysłane będą po otrzymaniu prenumeraty za kwartał III r. p.

Bluszcza z dodatkami powieściowym i modnym oraz tablicą krojów:

W WARSZAWIE: Miesięcznie kop. 60, kwartalnie rb. 1,80, półrocznie 3,60, rocznie 7,20. Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: Kwartalnie rb. 2,50, półrocznie rb. 5, rocznie 10

Michał Glücksberg, księgarz-wydawca
w Warszawie, Włodzimierska 4.

W mojej Szkole prywatnej przy ul. EWANGIELICKIEJ № 18.

lekcje rozpoczynają się 9 stycznia (28 grudnia) 1899 r.

Zapis kandydatów odbywa się codziennie.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole

lekcyi muzyki.

Z poważaniem

Alexander Zimmer.

ADMINISTRACJA

„Mleczarni Ziemiańskiej”

DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może świeże masło, które się na miejscu wyrabia, jak również śmietanę kwaśną, śmietankę słodką i na zamówienie kremową; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie po 7 kop. kwarta, wózkami rozwozi się po mieście po 6 kop. kwarta i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

ZARZĄD.

Polecamy nowowypuszczone, a żywcem przez P.P. Pałacych przyjęte papierosy i tytonie firmy

W. J. Asmołowa i S-ka

w Rostowie n/Donem,

przygotowane specjalnie podług gustu Publiczności w Królestwie Polskiem

Papierosy: Uniwerselles Feliks Faure w cenie 10 sztuk 10 kop.

Kometa, Sympatia, Feliks, Faure w cenie 10 sztuk 6 kop.

Tytonie: Sultan Flor, w cenie 2,40 i 3,20 kop. za funt,

Kediw Dubec w cenie rb. 5, 6, 8, 10 i 12 za funt.

Nabywać można we wszystkich składach tabaczknych i dystrybucjach Skład główny i **reprezentacja**

W. MUŚNICKI i S-ka

Warszawa.

Filje w Łodzi, Piotrkowska № 19 i 69.

1472

Obwieszczenie.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 24 grudnia 1898 roku № 1470.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 1268b przy drodze od szosy Rokicińskiej prowadzącej, przez Fryderyka i Krystynę małżonków Majer, pierwotna rb. 10,000;
2. pod Nr. 1114d przy ulicy Składowej, przez Adolfa Rosenthala i Emanuela Hirszberga, dodatkowa rb. 5,000;
3. pod Nr. 249a przy ul. Cegielnianej, przez Karola Wutke, pierwotna rb. 55,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster.

Dyrektor A. Rosicki

4167

W szkole prywatnej
HELENY KUNKEL
ROZWADOWSKA № 15
lekcje rozpoczynają się d. 2 stycznia
n. st. Zapis uczniów i uczennic odbywa się codziennie. Przyjmują się jeszcze uczennice do przysposobienia do gimnazjum.

NOWY-RYNEK № 2
od niedzieli 25-go grudnia
CODZIENNIE
Nowość?

CUD NAD CUDAMI

OLBRZYM

chłopiec 13-letni

waży 300 funtów

Najcięższy chłopiec na świecie

Dr. J. Ginzburg

wyłącznie choroby kobiece i akuszerzy. Stosowanie elektryczności i masażu przy cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po południu. PIOTRKOWSKA 38, dom Tenenbauma.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A.) Sprawy sądowe przyjmuje; umowy wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje Askana, p. adwokat, przysięgi Cegielniana 15.

Biurowe obrońcy adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rosmana. Pasaż Meyera 6. 518

Dwa futra męskie, niedźwiedzie i niedźwiadki, mało używane i burka, do sprzedania Kamienna № 1 stróż wskaże 531

Młody człowiek, kawaler, znający się na leśnictwie, poszukuje posady od Nowego Roku Wiad, w „Rozwoju” 522

Młody biuralista, pięknie i szybko piszący, będący wolnym od g. 5 wieczorem szuka jakiego zajęcia. Wynagrodzenie skromne. Oferty prosić składać „W. A. N” w red. „Rozwoju” 232

Maszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Włodowska 47, stróż wskaże.

Na gwiazdkę. Bazar dziecienny, Piotrkowska 13 przygotował zapas ubrań dla chłopczyków i dziewczynek oraz bluzek damskich po cenach przystępnych

Od Nowego Roku. Do oddania filii interesu warszawskiego, egzystującego od 1830 roku. Reflektanci raczą się zgłosić do przejrzenia warunków w red. „Rozwoju”

Poszukuję stancyi dla młodego człowieka Oferty składać w redakcji „Rozwoju” pod lit. W. M. 528

Przyjmuje zamówienia na bale, rauty, zabawy etc. etc. Od dwóch skrzypek i fortepianu do 35 osób. Średnia 12 m. 20. Dyrektor orkiestry „Victoria” 533

Sklep kolonialno-spożywczy z dystrybucją i patentem na piwo zaraz do sprzedania. Ul. Mikołajewska 25. 524

Zaginęła karta pobytu na imię Berty Kajnat, wydana z magistratu m. Łodzi

Żywoły Świętych. Dziełko, składające z 12 tomików za rubla. (Cena pierwotna rb. 3,50) w księgarni R. Schatke'go, Piotrkowska 71. 520

